



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 31 GRUDNIA 1933 R.

№ 53 (107)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Monto P. K. O. № 65.551. K. K. O. Siedlce r-k  
„Nowej Gazety Podlaskiej”. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt  
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.  
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

## NOWY ROK

Zbliża się dzień 1 stycznia, pierwszy dzień nowego 1934 roku. Przyzwyczajaliśmy się wierzyć, że z dniem tym wszystkie troski i niepowodzenia skończyły się i że w przyszłym roku napewno dni radości i zadowolenia będą częstymi gośćmi w naszym szarem jednostajnym życiu. I dopiero gdy rok się kończy, spostrzegamy, że w życiu naszym nic się nie zmieniło, że jedyne co zyskaliśmy, to jeszcze jeden krok bliżej kresu.

Lecz na szczęście nigdy o tem nie myślimy, a nadchodzący nowy rok witamy szczerze w przekonaniu, że będzie dla nas pod każdym względem łaskawszy. Stawiając horoskopy na przyszłość, pragniemy przeniknąć gęsty mrok przyszłych losów jednostek, narodów, całego świata... i zawsze mylimy się.

Rok 1933 był niepomysłny dla całego świata. Kryzys ekonomiczny pogłębił się jeszcze bardziej. Chociaż wielu fachowców twierdzi, iż w roku ubiegłym nasilenie kryzysu osiągnęło najniższy poziom i że w latach przyszłych nastąpi powolny powrót do „prosperity”, nie trafia to nam do przekonania. Słyszeliśmy już to w latach 1932 i 1931.

Światowa Konferencja Gospodarcza w Londynie, na którą oczy całego świata zwrócone były w oczekiwaniu ratunku, rozbiła się o nieprzejednane stanowiska mężów stanu, pragnących szczęścia swych obywateli, kosztem obywateli innych państw. Niezrozumienie konieczności poniesienia pewnych ofiar dla dobra całej ludzkości, zniszczyło jedyną nadzieję ratunku przed śmiercią głodową milionów rzesz bezrobotnych.

Jeszcze gorszy zawód spotkał ludzi pragnących pokoju świata. Konferencja Rozbrojeniowa, mająca przekuć miecze na lemieszce, zajęta jest problemem dozbrojenia największego korsarza świata — Hitlerowskich Niemiec. Ten absurdalny krok Konferencji Rozbrojeniowej, nie mogącej znaleźć dość siły do odparcia brutalnych żądań niemieckich, pchnął cały świat do wyścigu zbrojeń, logiczną konsekwencją którego niemal zawsze są konflikty zbrojne, kończące się niekiedy wielką wojną.

Gołębica Pokoju — Liga Narodów, aczkolwiek jeszcze żyje, przeżywa okres bardzo ciężki i prawie beznadziejny. Il Duce Mussolini wraz z Hitlerem, spieszenie kopią jej grób, za milczącą zgodą Mac Donalda.

Gdybyśmy w tych warunkach zwrócili się do najbardziej optymistycznie nastroszonego wróża o uchylenie nam nieco zasłony, poza którą ukrywa się rok 1933, z pewnością nie wiele mógłby nam przyjemnego wywróżyć, chyba tylko to, że trwający dotąd w surowej abstynencji Wuj Sam z rozpaczy po straconych dolarach w bezdennych kieszeniach państw europejskich będzie codziennie zalewał się gorzałką i piwem.

W tym ogólnym kryzysie roku 1933, Polska jedna może się poszczycić wyjściem z niego obronną ręką. Rok 1933, jak każdy zresztą rok, był dla nas jeszcze jednym etapem ku wzmocnieniu pozycji na arenie międzynarodowej. W dziedzinie politycznej osiągnęliśmy duże sukcesy. Uporządkowanie stosunków ze wschodnim sąsiadem po zawarciu paktów nieagresji i określenia napastnika przyczyniło się do ustalenia trwałego pokoju na wschodzie Europy i wpłynęło na odprężenie stosunków z zachodnim sąsiadem.

W dziedzinie gospodarczej daje się zauważyć pewien postęp, rokujący nadzieją najdalej idącego rozwoju w przyszłość. Dzięki ostrożnej i przewidującej polityce naszego Rządu, nie uwikłaliśmy się w eksperymentach gospodarczych, tak powszechnie dziś w wielu państwach przeprowadzanych, które doprowadziły do większego zaostrzenia kryzysu i zupełnej dezorganizacji aparatu gospodarczego tych krajów.

Nie sposób wymieniać tu wszystkich sukcesów, odniesionych w roku 1933 we wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego, musimy tylko stwierdzić, że rok ten nie był dla nas zmarowany, a rok przyszły, może nie spełni wszystkich pokładanych w nim nadziei, lecz będzie dalszym etapem rozwoju Polski Mocarstwowej.

F. J.

Wiktor Komorowski.

## Ubezpieczenia społeczne

### III.

Wymienione rodzaje ubezpieczeń społecznych w Państwie Polskiem są naogół wyczerpującymi potrzeby świata pracującego, są nawet w niektórych dziedzinach, jak w ubezpieczeniu chorobowym, nadmierne, główną ich niedogodnością, odczywaną przez szerokie warstwy społeczeństwa jest ich wzajemne nieskoordynowanie i duże obciążenie materialne, w szczególności odłamu pracodawców

Ostatnia okoliczność posiada szczególniejsze znaczenie i ze względu na ogólne zubożenie społeczeństwa polskiego, w dobie budowy całokształtu Państwa zrujnowanego długoletnią pożogą wojenną, jak również ze względu na nienotowany w dziejach całego świata kryzys gospodarczy.

Rząd Polski to rozumie.

Już od roku 1919-go rozpoczęte zostały prace nad opracowaniem ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, opracowany jednak w zbyt szybkim tempie, pierwszy projekt ustawy scaleniowej, samo Ministerstwo Opieki Społecznej odkłada tymczasowo do akt, a licząc się z wyługami życia przystępuje do nowelizowania i poprawy obowiązujących, jeszcze przedwojennych ustaw, obok jednak tych prac, nie spuszcza oka z zagadnienia scalenia wszystkich ubezpieczeń.

Kolejno od roku 1923 począwszy powstały projekty ustaw scaleniowych, z których najbardziej zasługuje na uwagę projekt z roku 1927-go, projektu tego jednak, jak również i projektu z roku 1929-go nie wniesiono pod obrady Sejmu.

Projekty te stały się tylko materiałem, który dał podstawę projektu wykończonego na wiosnę 1932 roku i przedłożonego do dyskusji i aprobaty Sejmu.

Prawie rok cały zajmowała się tym projektem sejmowa Komisja i po przeprowadzeniu z kolei znacznych zmian, projekt został uchwalony w ostatecznej swej formie dnia 28 marca 1933 r.

Ustawa z dnia 28 marca b.r. — to akt ustawodawczy o niezwykle znaczeniu społeczno-gospodarczym, przedstawia bowiem zakończoną całość, pewien system ubezpieczeń społecznych, obejmujący za wyjątkiem bezrobocia wszelkie rodzaje ryzyk ubezpieczeniowych, a przewodnią ideą ustawy jest scalenie organizacyjne istniejących w Polsce ubezpieczeń, oraz wprowadzenie nowej gałęzi ubezpieczeń społecznych, nie działających jeszcze na przeważnej części terytorjum Rzeczypospolitej, t. j. ubezpieczenia emerytalnego robotników.

Licząc się z obecną sytuacją gospodarczą kraju, a przede wszystkim z możliwościami płatniczymi zainteresowanych czynników wogóle, a ze zdolnością wytwórczą i konkurencyjną przemysłu w szczególności ustawa unika zwiększenia obciążeń warsztatów pracy i dlatego wprowadzając nowe obciążenia w postaci ubezpieczenia emerytalnego robotników konsekwentnie dąży do obniżenia składki w istniejących już ubezpieczeniach, rozbudowanych zbytnio w porównaniu z zagranicą.

Pozostawiając na uboczu istniejące już w całym Państwie odrębne ubezpieczenie emerytalne i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych, nowa ustawa normuje ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa, niezdolności do pracy, starości, śmierci i nieszczęśliwych wypadków przy pracy, przy czem do tego rodzaju ubezpieczeń włącza nową kategorię — chorobę zawodową.

Ustawa ta wkońcu ujmuje zagadnienia ubezpieczenia chorobowego pracowników rolnych w gospodarstwach rolnych powyżej 30 hektarów, unifikując pod tym względem wszystkie dawniejsze zabory.

Jakie poszczególne uprawnienia posiada ubezpieczony pracownik?

Ubezpieczenie chorobowe i na wypadek macierzyństwa przewiduje udzielanie następujących świadczeń: pomocy leczniczej, zasiłku chorobowego, leczenia szpitalnego, pomocy położniczej, zasiłku połogowego, zasiłku dla karmiących matek, opieki pielęgniarek i zasiłku pogrzebowego.

Pomoc lecznicza (opieka lekarska, leki, środki opatrunkowe) udzielona jest ubezpieczonym nie dłużej niż przez 26 tygodni w poszczególnym wypadku choroby. Członkowie rodziny ubezpieczonego mają prawo do pomocy leczniczej wciągu najwyżej 13 tygodni w roku kalendarzowym. Za porady lekarskie, lekarstwa, środki lecznicze, pomocnicze i zabiegi lecznicze, ubezpieczenia społeczne pobiera się od ubezpieczonych i członków ich rodzin dopłaty, według cennika, ustalonego przez Ministra Opieki Społecznej. Od opłat zwolnione są zabiegi chirurgiczne, rozpoznawcze i inne, wymienione w rozporządzeniach ministerjalnych, jako choroby ostre, zakaźne, gruźlica, choroby weneryczne, umysłowe i t. p.

Prawo do zasiłku chorobowego powstaje dopiero po 4-ch tygodniach podlegania obowiązkowi ubezpieczenia, lub od dnia zaistnienia obowiązku tego ubezpieczenia, jeśli osoba zgłaszająca roszczenie była w ciągu ostatnich 12 miesięcy ubezpieczona najmniej 26 tygodni, lecz ograniczenie powyższe nie stosuje się do osób, ubiegających się o świadczenia z powodu wypadku w zatrudnieniu lub zapadnięcia na chorobę ostrą, albo ostrą zakaźną.

Wykaz tych chorób ustala Zakład Ubezpieczeń na wypadek choroby, a zatwierdza Minister Opieki Społecznej.

Zasiłek chorobowy wynosi tygodniowo 50% przeciętnego zarobku tygodniowego z ostatnich 13 tygodni, zasiłek dzienny wynosi 1/3, zasiłku tygodniowego.

Zasiłek chorobowy pobierać można najdłużej 26 tygodni, począwszy od 4-go dnia niezdolności do pracy, gdy jednak niezdolność wystąpi później niż w 3-cim dniu choroby — od pierwszego dnia niezdolności do pracy. W pewnych wypadkach okres pobierania zasiłków może być skrócony do 13 tygodni, dla obarczonych jednak liczną rodziną może być zwiększony o 5%, na każde dziecko, nie więcej jednak jak do wysokości 65% przeciętnego tygodniowego zarobku.

Prawo do zasiłku chorobowego nie przysługuje ubezpieczonym w okresie czasu, w którym w myśl przepisów służbowych, umowy zbiorowej, lub obowiązujących przepisów prawnych, mają prawo do całkowitego wynagrodzenia od pracodawcy.

Zamiast udzielania pomocy leczniczej i zasiłku chorobowego ubezpieczalnia może za zgodą chorego, a w pewnych wypadkach na zlecenie lekarza, udzielać bezpłatnego leczenia i utrzymania szpitalnego na najniższej klasie. Wówczas ubezpieczony, który ma na utrzymaniu jedną lub więcej osób, zamieszkujących razem z nim, otrzymuje zasiłek gomowy w wysokości połowy zasiłku chorobowego, chory zaś nie pobierający zasiłku domowego otrzymuje zasiłek szpitalny w wysokości 1/3, zasiłku chorobowego. Członkowie rodziny ubezpieczonego mogą być umieszczani w szpitalu tylko na zlecenie lekarza ubezpieczalni i przez czas nie dłuższy niż 12 tygodni.

Osoby ubezpieczonego w razie położu otrzymują bezpłatną pomoc leczniczą i położniczą przed, w czasie i po porodzie, zasiłek położowy w wysokości zasiłku chorobowego przez czas, gdy położnica wstrzymuje się od pracy, nie wyłączając niedziel i świąt, nie dłużej jednak niż w ciągu 8 tygodni, z których co najmniej 6 przypadków powinno po porodzie, zasiłek dla karmiących matek w ilości litra mleka dziennie lub ekwiwalent w gotówce przez czas karmienia od dnia ukończenia zasiłku położowego, nie dłużej jednak niż 12 tygodni.

Prawo do zasiłku położowego i dla karmiących mają ubezpieczone, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed porodem pozostawały conajmniej przez 4 miesiące w zajęciu, uzasadniającym obowiązek ubezpieczenia.

Za zgodą położnic ubezpieczalnia może udzielić im utrzymanie i opieki lekarskiej w zakładzie dla położnic, wówczas zamiast zasiłku położowego położnice otrzymują zasiłek domowy lub szpitalny.

Również za zgodą położnic ubezpieczalnia może udzielać pomocy i opieki pielęgniarek, za potrąceniem na ten cel najwyższej 50% zasiłku położowego.

Członkowie rodziny ubezpieczonego mają wraz z ubezpieczonym prawo do pomocy leczniczej i położniczej i do połowy zasiłku dla karmiących przez czas karmienia, nie dłużej jednak niż przez 12 tygodni od dnia porodu.

W razie śmierci ubezpieczonego ubezpieczalnia udziela jednorazowego zasiłku pogrzebowego równającego się 3-tygodniowemu zarobkowi ubezpieczonego, wraz z śmiercią członka rodziny, ubezpieczony otrzymuje zasiłek pieniężny na koszty pogrzebu w wysokości połowy zasiłku pogrzebowego.

Podstawą wymiaru świadczeń pieniężnych w ubezpieczalni na wypadek choroby stanowią faktyczne zarobki ubezpieczonego w maksymalnych granicach 90 do 174 zł. tygodniowo, ustalonych w statutach ubezpieczalni.

Jeżeli choroba jest chorobą zawodową lub spowodowana została w zatrudnieniu i jest połączona z niezdolnością do pracy, trwającą dłużej niż 4 tygodnie, wówczas Zakład Ubezpieczeń od wypadków zwraca ubezpieczalni koszty wszystkich świadczeń, udzielonych od pierwszego dnia zachorowania.

Świadczenia dla członków rodziny udzielane są następującym osobom: żonie, lub niezdolnemu do zarobkowania mężowi, dzieciom ślubnym, adoptowanym i nieslubnym w wieku do lat 16 lub ponad 16 lat jeśli są niezdolne do zarobkowania albo kształcą się.

Warunkiem posiadania praw do świadczeń dla członków rodziny jest zamieszkiwanie we wspólnym gospodarstwie domowym z ubezpieczonym i pozostawanie na jego wyłącznym i całkowitym utrzymaniu oraz niepodleganiu obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby.

Osoby, które z ustaniem stosunku pracy, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia, były obowiązkowo ubezpieczone co najmniej przez 10 ostatnich tygodni, lub w ciągu ostatnich 12 miesięcy przynajmniej przez 30 tygodni, mają prawo do pomocy leczniczej od ubezpieczalni przez czas nie dłuższy niż 13 tygodni, jeżeli wypadek choroby zajdzie w ciągu 3-ch tygodni od dnia ustania obowiązku ubezpieczenia, w wypadku zaś chorób o dłuższym okresie wylegania, ubezpieczalnia udziela świadczeń, jeżeli wypadek zajdzie w ciągu 4 tygodni od dnia ustania obowiązku ubezpieczenia.

Za osoby umieszczone w szpitalach publicznych ubezpieczalnia płaci 85% opłaty na klasie najniższej.

Czyniąc porównanie z ustawą z dn. 19 maja 1920 roku widzimy, że ustawa scaleniowa dość poważnie świadczenia chorobowe ograniczyła, jest to jednak i wymogiem chwili i skutkiem wieloletniego doświadczenia i wreszcie znielowaniem tych świadczeń do poziomu przyjętego przez naszych sąsiadów.

Do najważniejszych restrykcji zaliczyć trzeba: skrócenie czasu świadczeń o 1/3 (z 39 tygodni na 26) wprowadzenie opłat za pomoc leczniczą (porady i lek) uzależnienie prawa do zasiłków od przebycia okresu wyczekiwania, znizenie zasiłku chorobowego o 1/6 (z 60% na 50%) znizenie zasiłku położowego o połowę, znizenie odpowiednio zasiłków domowych i szpitalnych i obostrzenie prawa do korzystania ze świadczeń chorobowych wreszcie występowanie z ubezpieczenia.

Jednak należy zauważyć, że pomoc dla członków rodziny redukcjom prawie nie podlega i jest ona w Polsce znaczniejsza niż zagranicą.

(c. d. n.)

Zwracamy uwagę P. P. Prenumeratorów na zmianę numeru naszego konta w P.K.O. Obecnie należy zaznaczać na blankietach № 65.551 K.K.O. Siedlce r-k Nowej Gazety Podlaskiej.

## Podróż do środka ziemi

Płynne szkło wypełnia wnętrze naszego planety

Któż z nas nie czytał fantastycznych powieści Juljusza Verne'a — „80.000 klm. pod wodą”, „Dzieci kapitana Granda”, „Balonem nad Afryką” i in.? Prawie wszystkie one doczekały się już zrealizowania, ba, rzeczywistość poszła dalej nawet, niż fantazja genialnego pisarza.

Jest tylko jedna powieść Verne'a, która, w przeciwieństwie do pozostałych jego prac, chyba nazawsze pozostanie fantazją, a zawarte w niej proroctwo naukowe nigdy nie zostanie zrealizowane. Mamy na myśli „Podróż do Środka Ziemi”.

Można sobie wyobrazić, iż przy odpowiednim rozwoju naukowych i technicznych metod będziemy mogli dolecieć do planet, lecz nie mamy żadnej nadziei, byśmy kiedykolwiek mogli przeniknąć do środka ziemi.

Niedawno dzienniki podały, że w Kalifornii po półtora rocznej pracy udało się dotrzeć na 3.000 metrów wgłąb ziemi. Oczywiście, iż mowa tu nie o szybie, przez który mógłby się opuścić człowiek, lecz o wąskim leju, o niewielkiej średnicy, przez który wytryska z ziemi nafta. Najgłębsze szachty nie sięgają głębiej, niż jeden i pół kilometra.

Takie półtora kilometra w porównaniu z promieniem ziemi liczącym 6.000 kilometrów — to prawie nic. Maszyna, która pracowała nad utworzeniem tak głębokiego leja, musiałaby pracować nieustannie w ciągu dwóch i pół tysiąca lat, ażeby dostać się do centrum ziemi. Sama pokrywa ziemska ma około 100 kilometrów grubości. By ją przebić, musielibyśmy pracować przez 9445 lat.

Oczywiście mowa tu o pracy tylko w teorii, gdyż nie mamy do dyspozycji takich maszyn i aparatów, któreby mogły wgrześć się w korę ziemi na dziesiątki kilometrów. Inżynierowie, którzyby chcieli zrealizować ten fantastyczny plan, musieliby

by przezwyćczyć nieprawdopodobne ciśnienie i temperaturę. Droga doświadczalną stwierdzono, iż w miarę przenikania do wnętrza ziemi temperatura wzrasta o jeden stopień co 30 metrów. W głębokości dziesiątków kilometrów spotkali-byśmy się z takimi temperaturami, które uniemożliwiłyby pracę wszystkim dotąd znanym nam mechanizmom, nie mówiąc już o ludziach.

Jakie jest wnętrze ziemi, z czego się składa jej jądro — na te pytania możemy odpowiedzieć tylko — przypuszczeniami.

I tak — według jednej z tych hipotez — wnętrze ziemi składa się z metalów, przeważnie z żelaza i niklu, z dużą domieszką platyny i złota. Inna teoria, będąca przeciwnieństwem pierwszej, twierdzi iż we wnętrzu ziemi mieszczą się nie metale, lecz gazy, znajdujące się pod kolosalnym ciśnieniem.

Jeden z wybitnych amerykańskich profesorów doszedł do wniosku, iż wnętrze ziemi wypełnia płynna masa szklana.

Jak wykazała analiza, skład chemiczny szkła jest najzupełniej podobny do składu chemicznego tych mas lawy, które wyrzucają wulkany podczas wybuchów. Ta właśnie lawa wypełnia wnętrze globu ziemskiego. Bliżej centrum znajduje się płynna masa szklana, która przechodzi stopniowo w miarę zbliżania się do powietrza, w twarde warstwy. Na podstawie szeregu teoretycznych danych, prof. Dalle doszedł do wniosku, iż wewnętrzne jądro ziemi posiada niewiarogodną temperaturę, dochodzącą do 50.000 stopni. Temperatura zewnętrznej powłoki słonecznej dochodzi „zaledwie” do 5.000 stopni, to znaczy, jest dziesięciokrotnie niższa.

Tak więc, według tej teorii, nie metal, i nie gazy, ale płynne szkło ma podobno wypełniać wnętrze naszego planety. O słuszności tego twier-

dzenia trudno się przekonać, bo nawet marzyć nie można o przedarciu się w te niegościnnie sfery naszej ziemi...

Być może jednak, że rozum ludzki skonstruuje kiedyś aparat, który pozwoli nam prześwietlić wnętrze ziemi, jak promienie Roentgena prześwietlały ciało ludzkie.

**Czas odnowić prenumeratę za I kwartał 1934 roku**

## Dlaczego każdy obywatel winien być członkiem L. O. P. P.

Przez burze walk i mroki zwątpienia, przez morze krwi i łez, przez wysiłek zbiorowy całej lepszej strony społeczeństwa powstała w świetlanej aureoli Najjaśniejsza Rzeczpospolita, wskrzeszona przez geniusz Wodza i hart Jego woli. Przeszło sto lat nie mogliśmy myśleć spokojnie i niezawisłe, przez przeszło sto lat nie istnieliśmy na mapach Europy. Gdy więc wolność zajaśniała nad nami nie było końca radości i entuzjazmu, który ogarnął Polskę jak długa i szeroka. Zdawało się, że już bezpowrotnie minęły czasy Głińskich i Sicińskich, które Ojczyznę pogrążyły w niewoli. Każdemu zdawało się, że wolność nie tylko dała nam swobodę działania, lecz co lepsze stworzyła z Polaków jedną niczem nierozzerwaną rodzinę, której obce są niesnaski i walki partyjne.

Stało się jednak inaczej. Nie oceniono wysiłku Wodza, zaczęto na Niego rzucać kalumnie i złożyć, zapominając kto był Wskrzesicielem i Budowniczym Odrodzonej Polski.

Każdy jednak obywatel, który w całym tego słowa znaczeniu zasługuje na to miano, winien

Kazimierz Jeziorowski

(28)

## Wspomnienia z lat 1886-1924.

W kilka dni później przyszedł do pokoju mego, zajmowanego wspólnie z komisarzem Kubariskim, byłym inspektorem W.S.K.—były Komendant Milicji Miejskiej—potem Nadkomisarz, a następnie w cywilu adwokat M., mój znajomy z Policji Państwowej i nibyto zdziwiony skromnym pokoiem zaczyna rozmowę od tego, że mógłbym mieć 4-5 pokojowe mieszkanie z całkowitem umeblowaniem wg. własnego wyboru, gdybym zgodził się na niewytaczanie sprawy firmie Freytag, o niedozwolony przywóz sacharyny, przyczem zaczął mi klarować, że i tak nic z tego nie będzie, gdyż Freytag ma takie stosunki, że mu nic nie zrobię, a ja mogę na tem tylko zarobić. Trzeba rzeczy brać realnie zakończył. Miałem potem z tą sprawą sacharyny dużo kłopotu, gdyż miejscowy Urząd Monopoli i Opat Skarbowych nie chciał wytaczać sprawy Freytagowi. Zagroziłem skargą do Ministerstwa Skarbu i powiedziałem, że o przemyśle powiadomiony już jest p. Wojewoda Lubelski, dopiero sprawę odemnie przyjęto. Groziła kara wówczas kilka milionów marek pol. Czy jednak Freytag zapłacił? Może w markach, kiedy te uległy dewaluacji.

Od 1-go maja 1922 roku zostałem przeniesiony na stanowisko komendanta powiatu i miasta Siedlce. Rządy w Polsce wciąż się zmieniały, a z nimi i prądy polityczne. To samo miało miejsce i w Policji Państwowej. Na miejsce dotychczasowego Głównego Komendanta P. P. inż. Henszla mianowany został b. pułk. zandarmjeri austriackiej Hoszowski ze Lwowa, którego bodaj

jedynym zadaniem było pousuwać z policji osoby „niewygodne” ówczesnym rządóm chjeno-piastowym. Znalaziono na to sposób w postaci t. zw. redukcji. Zredukowano jednych, by na ich miejsce przyjąć drugich—i to wyłącznie z Małopolski. Na moje miejsce przybył Nadkomisarz Wierzbówka, który zdaje się zaszczytu P.P. ani Małopolsce nie przyniósł.

Bezpośrednim powodem mojej redukcji z Policji był dzień 19 marca 1922 r. W dniu tym chcąc oddać publiczny hołd zasługom budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego pozwoliłem sobie na udekorowanie Komendy Policji i balkonu swego prywatnego mieszkania zielenią i emblematami państwowymi, co sfery decydujące widocznie uznały za „nieprawomyślność”, gdyż już 1 kwietnia zostałem powiadomiony o redukcji z 3-miesięcznym wymówieniem, ale bez prawa do emerytury, bo nie nabyłem jeszcze przepisowych lat, wymaganych do przyznania mi emerytury. Tak się skończyła moja urzędowa służba dla Państwa Polskiego

Na zakończenie swych wspomnień może nie od rzeczy będzie zanotować, jak to było w pierwszych latach niepodległego Państwa Polskiego.

Kiedy w 1921 r. z rozkazu swej przełożonej władzy objąłem Komendę Policji na powiat i m. Siedlce zastałem tak w mieście, jak i w samej policji dużo do zrobienia i uporządkowania. Znalazłem się w mieście, którego poprzednio zupełnie nie znałem. Przyzwyczajony od najmłodszych lat do życia organizacyjnego zacząłem szukać pokrewnych mi dusz, lecz niewiem, czy nieudolność moja, czy też „dusz” tych nie było—ale niewiele ich znalazłem. Zapewne byli—ale w obawie oswe

zrozumieć jedną ważną i niezbłą prawdę, że tu gdzie występuje Mąż Opatrnościowy, tam wszelka walka z Nim nie ma szans zwycięstwa. Trzeba się zgadzać z tem co On uzna za dobre i celowe.

Przyszłość narodu, w chwilach niewoli widział w zorganizowaniu polskiej siły zbrojnej i nie omylił się. Po odzyskaniu niepodległości, przyszłość narodu widzi w silnem i liczniem lotnictwie, które bronić będzie swego gniazda ojczystego.

W dobie zanikania przetrzeni, w dobie wyścigu pracy i woli ludzkiej, jest rzeczą zrozumiałą, że wszystkie państwa, które oceniają znaczenie lotnictwa powiększają jego kadry niejednokrotnie do cyfr fantastycznych. Niemcy, Francja, Anglja, Ameryka prześcigają się wzajemnie w organizowaniu lotnictwa, pragnąc za wszelką cenę wieść prym w tym wyścigu, ażeby tem samem stać się potęgą militarną.

Wszystkie t. zw. Komisje Rozbrojeniowe, o których stale teraz słyszymy to tylko usypianie uwagi łatwowiernych. W rzeczywistości wszyscy się zbroją, gdyż wszystkim zależy na tem, aby nie dać się pokonać. Każdy widzi, że w przyszłej wojnie ten odniesie zwycięstwo, kto będzie rozporządził silnem i dobrym lotnictwem. Ażeby więc mieć takie lotnictwo wszystkie państwa uciekły się do wspaniałomyślności swych obywateli, wzywając ich do składania choćby drobnych groszy na cele rozbudowy lotnictwa.

Polska jako państwo położone niezbyt korzystnie pod względem strategicznym musi również myśleć o zabezpieczeniu swych granic przed ewentualnością napadu lotniczego.

Przecież Berlin nie jest od nas tak bardzo oddalony, a i Moskwa ciągle na nas patrzy. Trzeba to zrozumieć, trzeba się zastanowić choćby raz poważnie nad naszym bytem, ażeby uniknąć

późniejszych rozczarowań. Myśleć o tem winniśmy my sami i każdy grosz, który przeznaczamy na nic nie dające rozrywki, oddać na lotnictwo. Przecież u nas istnieje organizacja, która zajmuje się zbieraniem składek na flotę powietrzną. Jest nią L. O. P. P., o której każdy prawdopodobnie słyszał, lecz ani grosza nie dał na godny cel.

Rzecz zrozumiała, że cel tej organizacji nie polega tylko na zbieraniu pieniędzy lecz przede wszystkim na zaznajamianiu szerokiego ogółu społeczeństwa z lotnictwem, jego rolą w czasie wojny i pokoju.

Liczne odczyty i pogadanki, pokazy i tygodnie lotnicze, oto praca Ligi.

Skrót nazwy tej organizacji wskazuje, że zajmuje się ona w związku z propagowaniem lotnictwa, także problemami przyszłej wojny gazowej, o grozie której, myślę, że nie trzeba tu pisać, gdyż na pewno każdy z nas wie, co wojna taka niesie w skutkach. Nie myślę również na tem miejscu wznosić jakichś wzniosłych haseł i za pomocą siania przerażenia słowami, kaptować członków L. O. P. P. lecz pragnę, aby te parę słów trafiły jak najgłębiej do serc obywateli bez względu na ich poglądy polityczne i idee, gdyż wtedy tylko szczery gest społeczeństwa będzie miał swój dodatni skutek, jeżeli będzie płynął z silnej i niczem nieprzymuszonej woli służenia Ojczyźnie. Ojczyźnie, która, żeby mogła się utrzymać, winna mieć silne lotnictwo. Zdobędzie go zaś tylko wtedy, jeżeli znajdzie posłuch i zrozumienie rzeczy u obywateli.

Złóżcie więc te parę groszy na cele lotnictwa, a wiara w lepsze jutro napewno was nie zawiedzie, gdyż zwycięstwo płynie tylko z wiary w zamierzony czyn i ona jest czynu tego wyrazicielką.

Przez swój groszowy datek zrobicie Polskę mocną, pewną siebie i potężną.      *Emge.*

stanowiska — siedzieli cicho nie ujawniając się — niby mysz pod miotłą. Były to bowiem czasy chjeno-piasta inaczej zwane „jedynie narodowe“.

Sfery nadające ton miastu były wyraźnie narodowo-demokratyczne, a pracownicy instytucyj rządowych i samorządowych w większości byli zwolennikami tegoż kierunku politycznego. „Gazeta 2 grosze“ lub „Gazeta Warszawska“ były organami uprzywilejowanymi i z obowiązku ostatecznie leżały na biurkach szefów. Najlubiejszym tematem rozmów były „dowcipy“ i złośliwe kawały i plugawe nieraz anegdoty, podawane jako najprawdziwsza prawda o Naczelniku Państwa — Marszałku Józefie Piłsudskim.

Nastrojom tym towarzyszyły i demonstracyjne wystąpienia publiczne w rodzaju uroczystego nabożeństwa za „spokój duszy“ bohatera narodowego Eligjusza Niewiadomskiego, skrytobójczego mordercy Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — Gabryela Narutowicza, Kościół św. Stanisława był rześcicie oświetlony, katafalk ubrany zielenią — tonął w kwiatkach, na chórze śpiewy chóralne i solowe, gra na skrzypcach i wiolonczeli, a tłumy „inteligencji“ pośpieszyły zapełnić kościół, by modlić się za tego „bohatera“. Nawet urzędnicy rządowi zwalniali się z biur, by pójść na to demonstracyjne nabożeństwo. Śmiało i odwrotnie! A kiedy redaktor „Gazety Podlaskiej“ Dr. Wąsowski podał kilkanaście nazwisk z pośród licznych rzesz tej „elity“ — rozległ się głos zgromy — nazwano Go za to denuncjantem i przez jakiś przynajmniej czas robiono mu małpie wstręty. A przecież te „ofiary“ rzekomej denuncjacji raczej zasługiwały na odznaczenia — tylko niestety ówczesny rząd nie zdążył wybrać stosownej od-

znaki czy orderu i kapituła tego orderu nie miała czasu zebrać się, bo rząd „jedynie narodowy“ runął sromotnie. Zasługa pozostała nie nagrodzona... A szkoda. Byłby jeszcze jeden order lub medal w rodzaju ustanowionego przez Moskali: „za usmierenje polskawo miatieża“.

Taka to miła „atmosfera narodowa“ trwała aż do przewrotu majowego 1926 r.

Po przewrocie z początku b. nieśmiało zaczęły wysuwać się jednostki mianujące się „piłsudczykami“ z obejrzeniem się na wszystkie strony — ogół jednak był długo jeszcze bierny i apatyczny, bo niepewny, kto ostatecznie zwycięży. Gdy wreszcie wyłonił się prąd nazwany później „sanacją“ wielu zaczęło się „decydować“, zaczęli pojawiać się „nowi piłsudczycy“, a starzy wstecznicy widząc, że ich nie rugują z posad — nietylko pogodzili się z istniejącym stanem rzeczy, ale wkrótce stali się filarami miejscowej sanacji i bardzo ruchliwymi działaczami.

Polska ma czułe serce... wnet przygarnęła do swego łona tych marnotrawnych synów i wkrótce wszystkie wakujące stanowiska i posady objeli marnotrawni synowie.

Dla starych piłsudczyków i bojowników o Niepodległość posad zabrakło... Dla nich pozostała nędza i duma, że to ich pracą, ich krwią, powstała Polska by żyć... Mogą przymierać głodem, bo przecież o posady nie walczyli, mogą pozostać... romantykami, gdyż rzeczywistość dla tych, co idą po nowe życie, bez walki i zasług.

Koniec

## Tygodniowy przegląd polityczny

Jednym z publicystów francuskich, który najsurowiej ocenił rozmowy polsko-niemieckie, jest Buré z paryskiego „Ordre”. Buré nazwał te rozmowy „intrygą polską, niebezpieczną dla równowagi świata i niepodległości państw europejskich”. Podobne stanowisko zajął Camille Loutre w „Gazette de Lausanne”, twierdząc, iż Polska łądzi się, mniemając, że — idąc na rękę polityce Hitlera — uzyska milczące uznanie swych granic zachodnich.

Z wywodami tych dwu dziennikarzy, poirytowanych tak bardzo rozmowami Warszawy z Berlinem, polemizuje na łamach „Le Messin” (pismo, wychodzące w Metz) Frédéric Certonciny, wykazując, iż zarzuty pod adresem Polski są zupełnie niesłuszne, i przypominając m. in. słowa min. Becka, głoszące, iż stanowisko Polski wobec Niemiec będzie takie, jakim będzie stanowisko Niemiec wobec Polski... „Nasza przyjaźń z Polską” — píše Certonciny — powinna być chroniona przed wszelkimi niepewnościami, jakie mogłyby wyniknąć na terenie polityki międzynarodowej. Polityka Warszawy składa się zarówno z elementów pokoju i pojednania, jak i ze stanowczej energii... Marszałek Piłsudski dysponuje 40 dywizjami, wyekwipowanymi na francuski sposób. Marynarka polska się odradza, a flota powietrzna jest potężna. Polska jest dość silna, by nie pozwolić na wszelkie uchybienia ze strony sygnatarzy paktów o nieagresji. Polska dysponuje swobodą ruchów, która w żaden sposób nie może zmniejszyć wartości aliansu francusko-polskiego na terenie polityki międzynarodowej”.

## Czy wiecie, że..

Ogółem 920 posiedzeń odbyła światowa konferencja rozbrojeniowa włącznie z posiedzeniami podkomisji. Rozchody konferencji londyńskiej wyniosły 1.124.605 franków szwajcarskich, z czego na rachunek Hendersona, przewodniczącego konferencji, wydatkowano 73,271 franków.

— Najdalej na północ wysuniętem obserwatorium meteorologicznem jest stacja polarna „Cicha” na wyspie Franciszka-Józefa, gdzie znajduje się również sanatorium.

— Maszynista kolejowy Sobolew wynalazł metodę produkcji mydła z odpadków rybnych. Mydło wykazuje wartość najwyższych gatunków.

— W grudniu b. r. upłynęło 370-lecie wydania pierwszej drukowanej książki rosyjskiej Iwana Fiedorowa, która ukazała się w 1563 roku.

— W upiększonych świątecznych wystawach magazynów w Czechosłowacji pojawiły się maski przeciwgazowe typu „ludowego”, specjalnie polecane przez ministerstwo spraw wojskowych i maski luksusowe — „rozkoszne maski, — które czynią z oblicza pociągającymi”, jak głosi reklama.

— Japończycy sprzedają w koloniach brytyjskich towary z etykietą angielską: „Made in Great Britain” (wyrób angielski) czem wprowadzają w błąd licznych nabywców kolonialnych.

— Premier węgierski Bethleen wystąpił z projektem utworzenia nowego państwa w Europie Wschodniej.

— Projektuje mianowicie obwołać Transylwanję (Siedmiogród) państwem niepodległym.

— Książka znanego niemieckiego Hansa Heinz-Ewersa „Biedny chłopak”, pomimo, iż autor jest hitlerowcem, skonfiskowana została przez władze pruskie za pornograficzną treść.

— Badanie węgla zapomocą promieni Roentgenowa zapoczątkował już w roku 1898 Francuz H. Curiot; obecnie ten sposób badania oddaje wielkie usługi przy sortowaniu węgla, gdyż pozwala łatwo dostrzec wszelkie domieszki ciał obcych, jak np. siarki, wapnia, żelaza i t. p., które w różny sposób reagują na promienie.

— Dla przeciwdziałania szerezeniu się malarji, której roznośicielami są komary, w Ameryce zastosowano do walki z komarami aeroplany. W okresie wylęgania się poczwerek komarów, całe eskadry wojskowych aeroplanów rozsiewają nad bagniskami ze specjalnych aparatów sproszkowany siarczan miedzi. W ten sposób wykluwające się poczwarki komarów natrafiają na całe pola zabójczej dla nich trucizny i natychmiast giną.

## K R O N I K A

### Z Siedleckiego

#### Ofiary

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na cele Polskiego Białego Krzyża ofiary złożyli:

JWP, gen. bryg. Orlik Rückeman d-ca 9 d. p. — zł. 10, plk. dypl. Świński Stanisław dowódca p. dyw. — zł. 10, Szef sztabu i Oficerowie sztabu — zł. 15, W.P. Prof. W. Sitkiewicz — zł. 10.

W Redakcji naszej p. Komorowski, kier. W-lu K. Ch. w Siedlcach złożył jako ofiarę na dożywianie dzieci — zł. 5, zamiast życzeń noworocznych.

#### Wielkie polowanie na Podlasiu.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach urządziła w Kijowcu pow. Biela reprezentacyjne polowanie dla członków Rządu. W polowaniu wzięli udział: premier Jędrzejewicz, minister Nakonecznykoff — Klukowski, min. Miedziński, inspektor armji gen. Sosnkowski, wiceminister gen. Fabrycy, wojewoda lubelski dr. Rożniecki, dyrektor Lasów Rogiński, starosta powiatowy siedlecki Guliński i inni.

Ministrowie przed udaniem się na polowanie przenocowali w Dyrekcji Lasów Państw. w Siedlcach, skąd rano udali się do Kijowca.

Rezultat polowania: 15 dzików, 9 lisów i kilkadziesiąt zajęcy.

#### Ze szkoły Rolniczej im. Kazim. Wielkiego

15.XII. r. b. odbyło się uroczyste zakończenie rocznego kursu XII-go rocznika w szkole rolniczej, utrzymywanej przez Sejmik Siedlecki. W ciągu dwunastu lat ukończyło szkołę 492-ch wychowanków, młodych rolników, więc przeciętnie w tym okresie wypada 41 rocznie. Podajemy krótką statystykę:

W roku bieżącym z powiatu Siedleckiego ukończyło 21 wychowanków, z pow. Łukowskiego — 11 wychow., z pow. Bielsko-Podlaskiego — 1 wychow., z pow. Łomżyńskiego — 1 wychow., z pow. Biela Podlaska — 1 wychow., z pow. Mińsk-Mazowieckiego — 1 wychow., z pow. Białostockiego — 1 wychow., z powiatu Mieleckiego (Małopolska) — 1 wychow. Razem 38 wychowanków.

W 1933 roku rolniczą szkołę ukończyli:

Bojarski Jan, Chaciński Marjan, Chodowiec Feliks, Czarnocki Józef, Dmowski Henryk, Foltwarski Edmund, Jastrzębski Edmund, Jastrzębski Mieczysław, Koczkodaj Stanisław, Micha-

lak Czesław, Muszyński Kazimierz, Nocań Stanisław, Oleksiej Stanisław, Roguski Antoni, Roziński Stanisław, Rudaś Józef, Sobieczewski Jan, Tomasuk Eugenjusz, Trebnió Henryk, Zduńczyk Henryk, Zieliński Bolesław, Dybiak Stefan, Goławski Stanisław, Karwowski Alfred Mieczysław, Lada Tadeusz, Pniński Zbigniew, Sulej Stefan, Skubisz Józef, Wereszczyński Stanisław, Bauy Jan, Koślacz Józef, Mitura Stanisław, Choraży Zygmunt-Czesław, Gońko Antoni, Grygorczyk Bronisław, Hermanowski Józef Straż Józef, Stepaniuk Mikołaj.

**MASZYNA DO SZYCIA SINGERA** nożna, biurkowa, najnowszy model, zakupiona w 1931 r., zupełnie nowa — okazjynie do sprzedania.

Wiadomość Siedlce, Florjańska 19 m. 13.

## PORADY KOSMETYCZNE

### HIGIENA ZĘBÓW WARUNKIEM ZDROWIA

Jak wykazuje statystyka, choroby organów trawienia pozostają w ścisłym związku z złym stanem zębów, zatrzymujące miliony chorobotwórczych bakterji. Systematyczne pielęgnowanie jamy ustnej, będące nakazem najprymitywniejszej higieny wywiera wpływ zbawienny nie tylko na zęby ale, co stwierdza niezbitnie nowoczesna wiedza lekarska, oddziałujące dodatnio na cały ustrój. Istnieje całe mnóstwo środków do tego celu służących, o bardzo rozmaitej wartości, niejednokrotnie wręcz szkodliwych, dlatego też wybór właściwej pasty, eliksiru, czy mydła jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Dobrą pastą, o ustalonej stawie, jest pasta Dentosan, która usuwa przykrą woń ust, zapobiega tworzeniu się kamienia nazębnego i nalotu tytoniowego u palaczy, chroni i konserwuje zęby. Przyjemny jest widok rozchylonych w uśmiechu ust, ukazujących zęby jak perelki, przyczyną zaś wielu przykrości i niepowodzeń życiowych jest częste zaniedbanie czyszczenia zębów. Systematyczne używanie pasty Dentosan (rano i wieczór), zapobiega psuciu się zębów, wybiela je i odświeża oddech. Przy racjonalnej higienie jamy ustnej dużą rolę odgrywa Dentosan Elixir. Płukanie ust wodą do której dodano parę kropli Elixiru niszczy bakterje, działa aseptycznie przez dłuższy czas, nie drażniąc błony śluzowej.

## KĄCIK RADJOWY

### Zimny, ponury i półdziki kraj

Tak myśli o Polsce Anglia

W związku z 15-tą rocznicą Niepodległości nadało Polskie Radio okolicznościowy odczyt w języku angielskim. W przeciągu niespełna dni 10-ciu otrzymał prelegent około sześćset listów od zagranicznych radiosłuchaczy.

W przeciągu 15 minut zdobył więc prelegent około 600 przyjaciel dla Polski. 600 niesłychanie życzliwie nastawionych dla nas ludzi, rozsiansych w znakomitej większości w Anglii i Szkocji, w Irlandji, Holandji, Belgji, Szwajcarii.

Autorzy tych listów rekrutują się z różnych stanów są wśród nich profesorowie wyższych uczelni i nauczyciele szkół powszechnych, dziennikarze lekarze, księża, fabrykanci i robotnicy, kupcy i rybacy. Treść ich listów jest tak różnorodna, że z samych wyjątków można byłoby stworzyć interesujące studjum socjologiczne.

Wszyscy bez wyjątku korespondenci z wielkiem uznaniem podnoszą doskonałość odbioru radiostacji raszyńskich. „Co to za cudowny wynalazek, to radio — pisze jeden z nich — pozwoliło nam ono słuchać tego niezwykle ciekawego odczytu na tak wielką odległość”. „Odnosiłem wrażenie — pisze inny — że mówię pan w moim własnym mieszkaniu, a nie o tyle mil odległy”. „Warszawa jest gwiazdą wśród stacji nadawczych na długiej fali i przychodzi do nas, do Manchesteru, z siłą wróżyć nadzwyczajną”. „Warszawa to moja najbardziej ulubiona stacja”...

Okazuje się z listów, że sporo radiosłuchaczy z Anglii, Szkocji i Irlandji, słucha pilnie nabożeństw niedzielnych, a zwłaszcza podobają się im uroczyste Msze święte z kościoła N. Marij Panny w Krakowie. Żalują tylko, że nie mogą rozumieć polskich kazań. Wielu zachwyca się też sobotnimi koncertami szopenowskimi i koncertami symfonicznymi Filharmonji Warszawskiej, nadsyłając wyrazy uznania dla dyrygentów i solistów.

Jak bardzo odczyty tego rodzaju są potrzebne, świadczą następujące fragmenty listów: Odczyt pański był interesujący i jestem przekonany, że dzięki niemu wielu angiłków dowiedziało się, że Polska to nie jest jakiś zimny, ponury i półdziki kraj, jak o niej dotychczas myśleli”. „Pański odczyt otworzył mi oczy na wielkość Polski”. „Dotychczas uważałem Polskę za małe państwo nad Bałtykiem. Z kilku faktów wymienionych w pańskim odczycie, widzę, że muszę poglądy te zmienić całkowicie”. „Jestem pewien, że wielu z nas w Anglii wie tylko tyle o Polsce, że leży ona gdzieś tam w pobliżu Rosji. Z zainteresowaniem wysłuchałem też pańskiego odczytu i czekam na dalsze”.

„Po wysłuchaniu pańskiego odczytu Polska stała się dla mnie jakby bliższym sąsiadem” — pisze jeden z nowych przyjaciół naszego kraju. A inni twierdzą wręcz: Tego rodzaju odczyt czyni więcej dla przyjacielskiego obudzenia między narodami, aniżeli t. zw. polityczne posunięcia”.

Te sympatyczne echa odczytu są tylko jednym z epizodów doniosłej propagandowej akcji, nawiązującymi radjowe nici sympatii między Polską, a dalekimi słuchaczami. Czasem sympatia ta pogłębi się i stworzy doskonały fundament pod przyjaźnie uczucia dla Polski.

Tam, dokąd nie dotrze książka lub broszura propagandowa, gdzie nie są przewidziane żadne placówki dyplomatyczne — dociera radjowy ambasador Najjaśniejszej Rzeczypospolitej niosąc obcym krajom i ludom radość wieść o wielkości i potęgę odrodzonego Państwa Polskiego.

### Dać trochę prawdy ludziom...

Pożyteczna inowacja.

Bardzo ciekawe obserwacja można czynić w korespondencji słuchaczy do radja. Gdy przed kilku laty w okresie najwyższych zarobków i rozrzutnych wydatków, ludzie domagali się lekkiej strawy programowej, wołając „dajcie nam lekką komedię i farsę w słuchowiskach” a modne tanga i foxtroty w muzyce, dziś obserwujemy fale nieklamane zachwyty, dla tego typu audycji w radjowym Teatrze Wyobraźni, co „Życie Szopena”, „Don Juan”, „Zasłona szczęścia” lub „Tomek Baran”. Wszystkie te twory, bynajmniej nie wesołe, lecz wysoce artystyczne, smutne, lecz wzruszające, pozostawiające głęboki ślad w uczuciowości, wyobraźni i mózgu słuchacza — znalazły najwyższy odzew, jakiego dotąd nie notowaliśmy. Słuchacze piszą, że ten wysoki poziom, waga poruszanych zagadnień i szczerze wzruszenie artystyczne przynoszą im ulgę wśród codziennych trosk życia, skierowują myśl ku innym bardziej wartościowym i trwałym dziedzicom bytu. A więc nieprawdą jest hasło: „Dajcie nam komedię, bo dramatów mamy dość w życiu”, lecz prawdą jest zwołanie: „Dajcie nam prawdziwe wartości w waszej sztuce, bo te tylko mogą nas krzepić w naszych troskach”.

Dobrze, przyjemnie i pożytecznie jest obcować z ludźmi mądrymi, z ludźmi wielkim duchem. Tę potrzebę odczuwamy — wszyscy wielki i mali. Idąc śladami tych potrzeb wczynnych, Dyrektor Programowy Polskiego Radja p. min. Franciszek Pułaski, powziął myśl wprowadzenia do programów pewnej drobnej w czasie trwania, lecz wielkiej w wadze gatunkowej inowacji, która niewątpliwie zaspokoży ukryte pragnienia wielu słuchaczy.

Począwszy od dnia 4 grudnia, codziennie po uderzeniu godziny 8-ej wieczorem na radjowym zegarze, będą rzucone przez mikrofon wybrane myśli największych duchów ludzkości. Niewiele — po dwa, trzy, cztery krótsze lub dłuższe zdania, poruszające najważniejsze i najgłębsze zagadnienia. Będą to jakby błyski światła, rzucające swe promienie wszędzie tam, gdzie istnieje jego potrzeba, czasami może w mrok głęboki...

### A jednak lokator ma prawo do anteny na dachu domu

Spory o prawo do anteny stale przesuwają się przed kratkami sądów. Sady jednak orzekają zawsze jednakowo, stojąc w wyrokach następujące zasady:

Posiadaczom zezwolen przysługujące prawo umieszczania urządzeń antenowych na prywatnych gruntach i nieruchomościach, w który obrębie zamieszkują, po uprzednim zawiadomieniu właściciela i pod warunkiem wyrównania strat, na jakie narażony został właściciel nieruchomości przez założenie anteny. Umowy sprzeczne z powyższą zasadą są z samego prawa nieważne.

Urządzenia antenowe, zakładane w pobliżu lotnisk cywilnych i wojskowych, podlegają specjalnym przepisom, wobec czego w tych wypadkach należy się porozumieć z zarządem danego lotniska.

Przy sposobności podajemy, że anteny zewnętrzne nie mogą krzyżować się z niez izolowanymi przewodami prądu silnego, ani biec w pobliżu tych przewodów, a również nie wolno, ażeby anteny zewnętrzne krzyżowały się z niez izolowanymi przewodami telefonicznymi i telegraficznymi.

Anten nie wolno ponadto umocowywać do słupów i stojaków przewodów elektrycznych, telefonicznych i telegraficznych.

Na przeprowadzenie anteny przez drogi i place publiczne należy uzyskać pozwolenie właściwej władzy administracyjnej, czuwającej nad bezpieczeństwem publicznym.

### Pół miliona franków

jest wart głos speakera radjowego

Jesteśmy już z tem obcy, że gwiazdy ekranu asekurują swoją powierzchowność, skrzypkowie ręce, a czeladź Terpsichory — nogi. Ale, żeby głos ludzki miał stanowić obiekt polityki asekuracyjnej, to się zdarza chyba w Radjo po raz pierwszy! Francuskie T-wo Radjofoniczne asekurowało głos p. Radjolo, jednego z najstarszych speakerów kuli ziemskiej, na pół miliona franków.

### Kryzys w Ameryce

odbił się nawet w radjo

Radjo jest w Ameryce ogromnie popularne. To też na drugiej półkuli ilość stacji konkurujących ze sobą jest, jak na stosunki europejskie, olbrzymia. Ma to i swoje złe strony, wytwarzając w eterze amerykańskim chaos. Ciekawe dane statystyczne podają fachowe pisma radjowe amerykańskie. Z cyfr tych wynika, że jeszcze w r. 1931 każdy drugi farmer posiadał w Ameryce radjodbiornik. W roku 1933 już tylko co trzeci farmer był radiosłuchaczem. Odbił się tutaj kryzys i zanik tak chwalonej kiedyś amerykańskiej prosperity, nad której odbudową pracuje prezydent Roosevelt.

Takie samo zjawisko daje się zaobserwować również i w Polsce, która jest krajem rolniczym. Wieśniak żyjący z roli, nie może sobie dzisiaj pozwolić na radjo wobec niskich cen płodów rolniczych. Koniec kryzysu będzie równocześnie w Polsce wielkim triumfem radjofonji na wsi polskiej, której mieszkańcy gremjalnie wstępować będą w szeregi wielkiej rodziny radjowej.

## KOMUNIKAT

### Komunikat Izby Rzemieślniczej w Lublinie.

Zapowiedziane przez nas urzędowanie w terenie, zorganizowane przez Lubelską Izbę Rzemieślniczą, odbyło się w Puławach, Garwolinie, Łukowie, Janowie-Lub. i Międzyrzeczu. Delegaci biura Izby spotkali się wszędzie z jaknajdalej idącą przychylnością i pomocą tak ze strony władz, jak i lokalnych organizacji rzemieślniczych.

Biurowi reprezentowali pp. dyr. C. Ptasieński, M. Głiszczęjn i Z. Całkowski. Ponadto uczestniczyli w urzędowaniu prezes Izby, p. M. Chodorowski i radca woj. p. St. Pukasiewicz. Podczas urzędowania w wym. miejscowościach delegaci przyjęli i załatwili około 300 interesantów oraz wygłosili prelekcje wobec licznego grona słuchaczy. Ponadto konferowali z przedstawicielami or-

ganizacji rzemieślniczych i cechów, zwiędzali zakłady rzemieślnicze, oraz interwenjowali u władz, przedstawiając im potrzeby miejscowego rzemiosła.

Poza Garwolinem i Międzyrzeczem, gdzie sytuacja wydaje się być mniej groźną, delegaci stwierdzili naogół krytyczny stan rzemiosła, przy czym w niektórych zawodach, a przede wszystkim w szewstwie, krawiectwie, ślusarstwie, stolarstwie i ciesielstwie ciężkie warunki gospodarcze spowodowały nawet zupełne unieruchomienie szeregu zakładów. Z pośród wielu postulatów, zgłoszonych przez rzemiosło, na czoło wysuwa się żądanie liberalnego stosowania przez władze skarbowe ustaw podatkowych, zmniejszenia i skomasowania świadczeń socjalnych, skutecznego zwalczania nielegalnego wykonywania rzemiosła i przyznania długoterminowego kredytu na dogodnych warunkach.

Wiele niedomagań natury lokalnej, wynikających głównie z niedostatecznego doceniania roli rzemiosła, udało się w drodze osobistych interwencji u władz usunąć, lub złagodzić. Niektóre żądania wymagają dopiero odpowiedniego opracowania.

Ze względu na zbliżające się święta, na tych kilku wyjazdach Izba zakończyła pracę swoją w terenie w roku bieżącym. Urzędowanie w innych ośrodkach wojew. odbędzie się w styczniu r. 1934.

#### RESTAURACJA

### BR. MACIEJEWSKIEGO

W SIEDLCACH, PIŁSUDSKIEGO 3, vis a vis Starego Ratusza

poleca:

napoje alkoholowe najprzednich gatunków i wytwórni, zimne i gorące zakąski, śniadania, obiady i kolacje.

CENY ZOSTAŁY ZNIŻONE.

W wieczór Sylwestrowy restauracja czynna będzie dłużej niż zwykle.

Za długi żony mojej Janiny Zięba z domu Kraholcówny nie odpowiadam.

Tomasz Zięba, st. ogn. 9 p. a. l. (79)

### ZAKŁAD MECHANICZNY I ODLEWNIA ŻELAZA WIKTORA LATKA W SIEDLCACH, UL. PIŁSUDSKIEGO 69, TEL. 50.

Poleca znane z dobroci po cenach konkurencyjnych:

Kieraty, sieczkarnie, młocarnie szerokokotłowe z ulepszeniami klepiskami. Części do maszyn rolniczych. Patentowane drzwiczki hermetyczne do pieców, bez belek, nadzwyczaj praktyczne i dobrze prezentujące się. Blachy, ruszta i drzwiczki kuchenne oraz wszelkie inne odlewy żeliwne z modeli własnych i nadesłanych. (69)

## ŻYWE RYBY



CODZIENNIE NABYWAĆ MOŻNA  
W FIRMIE H. CIOK

62) SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 63a. TEL. 222

### PRACOWNIA GORSETÓW

"NOWOŚCI"

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA NR. 3, II PIĘTRO, m. 6.

Wykonuje według najnowszych modeli wszelkie zamówienia w zakresie gorseciarstwa wchodzące, jako to: pasy, całości, biustonosze, pasy popieracyjne, popologowe i na ciążę. Robota solidna i punktualna. Ceny przystępne. (58)

### Firma „GLOBUS“

SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 26, TELEF. 100.

Poleca na 1934 rok: księgi buchalteryjne dla włoskiej, amerykańskiej i uproszczonej buchalterji, wszelkie formularze pomocnicze dla buchalterji oraz księgi dla biur podań i próśb. (76)

WYKWALIFIKOWANY INTROLIGATOR WARSZAWSKI

### N. HERSZENSON

Siedlce, ul. Kilińskiego 28, (w podwórzu)

wykonuje jako specjalność: roczniki ilustrowane w oprawie płóciennej lub skórzanej z ozdobnymi złoceniami, oraz wszelkie inne oprawy. Podkleja na płótno plany, mapy etc. Ceny niżej konkurencji. Na powiat wysyła się gotowe okładki do roczników ilustrowanych na żądanie. (Cena okładki ze złoceniami do rocznika „Na szerokim świecie“ lub innych 3.50 zł.)

### Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich p. f.

## „BCIA GOLDBLAT“

ul. Kilińskiego Nr. 22

I piętro (front)

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa. Wykonanie solidne w/g wymagań ostatniej mody. CENY PRZYSTĘPNE. (26)

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO  
w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 6, tel. 261.

Przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Płaci na wkładach 4% do 6½%  
zależnie do terminu wypowiedzenia

Załatwia wszystkie czynności bankowe.

Szybka i solidna obsługa.

TAJEMNICA LOKAT I WKŁADÓW USTAWOWO ZASTRZEŻONA. (60)

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,  
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.  
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlicz

Podlaska Drukarnia Udziałowa, Siedlce, Kilińskiego 25. Tel. 150



# NOWA GAZETA PODLASKA MŁODYCH

## RADYKALIZM MŁODEGO POKOLENIA

Zjawiskiem dziś już powszechnie znanym jest zasadnicza odmienność światopoglądów dwóch współczesnych pokoleń polskich. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne.

Najważniejsze z nich streszczają się wszakże w uwzględnieniu warunków politycznych i gospodarczych, w jakich kształtowała się psychika pokolenia niepodległościowego, stanowiącego dziś obóz starszych, a — współczesnej młodzieży.

Zgoła inne cele działania zespołowego i odmienne kategorie myślenia narzucały się przed dwoma, czy trzema dziesiętkami lat — wtedy, gdy nie posiadaliśmy własnej państwowości, a wybujały kapitalizm nie wykazał tak jaskrawo wszystkich ujemnych stron liberalnej struktury ekonomicznej państw i społeczeństw. A że był to właśnie okres tworzenia się podstawowych zasad umysłowości obecnej starszej generacji, więc nic dziwnego, że zasady te są zupełnie różne od psychiki młodych doby dzisiejszej. Ta różnica w ujmowaniu bieżących spraw przez starszą i młodszą generację jest podłożem dla powstania wśród młodzieży prądu, noszącego miano radykalizmu.

O ile założenia intelektualne, wynikłe z trzech rozważań, nad niedomaganiem obecnego ustroju, założenia tak różne od pojęć generacji

starszej, stanowią wytyczne działania radykalizmu, o tyle energię swą czerpie on przede wszystkim z pierwiastków uczuciowych, właściwych młodzieży wogóle.

Wiadomo bowiem powszechnie, że wrażliwość młodych w obserwowaniu świata zewnętrznego jest o wiele silniejsza od starszych. Nieskazitelnym duchem kompromisowej bezsilności, niestępieniem poczuciem beznadziejnej niewykonalności pozornie łatwych postulatów — buntują się młodzi namiętnie przeciw każdemu złu, każdej krzywdzie, jaką spotykają na drodze realizacji swych ideałów. I ten niepokonany i otwarty bunt przeciw złym stronom współczesnej rzeczywistości społecznej stanowi istotne źródło wszelkich bezwzględnych dążeń młodego pokolenia.

Organiczne zespolenie pierwiastków rozumowych i uczuciowych sprawiło, że radykalizm młodzieży nie jest ani bezmyślnym rzucaniem się w sieci nieporozumień, ani też talmudycznym klepaniem formuł doktryny w kawiarnianych dyskusjach. Stanowi on raczej ogólne nastawienie przy ocenie wad obecnego ustroju i w doborze środków do ich usunięcia. Jako taki jest on prądem twórczym, pozytywnym. Jeżeli zaś zwalcza pewne instytucje społeczne, dąży do ich zburzenia —

Zbigniew Orwicz, Oficer I Brygady

Przedruk z „Akademika-Legjonisty”.

### Szaleńcy...

Spokojnie przechadzał się naiwny, lwowski policjant, ozdobiony na piersiach półksiężycem z numerem — i oglądał kamienicę ulicy Listopada. Nudziło mu się w służbie i czekał tylko zmiany, aby potem wyjść ze swą najdroższą na Plac Powstańców, lub Kajzerwald. Tam przecież — tak pięknie gra harmonja, takie tam dobre precle i piwo tanie.

Spojrzał na zegarek. — Jeszcze pół godziny, będzie więc można lekko wytrzymać. — Z zadowoleniem uśmiechnął się nawet. Zauważyła ten akt radości grupa studentów, mijających go właśnie, w młodzieńczym rozmoworze.

— Te, Felek, patrz, jak się „solcesonowi” gęba rozjaśniła, — powiedział jeden.

— Przyśniło mu się terno na loterii, — odpowiada drugi mimochodem.

Usłyszał te słowa naiwny, lwowski policjant i udawał „greka”.

— Bo pocóż ich zaczepiać? — myśli. — „Akademusy”, to jurne chłopaki, jeszcze mi nasadzą „boniak” na nos, zrobi się hryja i z Kajzerwaldem kłapa. A przecież Prakseada czeka. Nicch lepiej idą swoją drogą.

I poszli, nie oglądając się nawet. Skręcili potem na Issakowicza, stojąc przed Domem Techników. Z pewną czcią spojrzeli na te mury stare, w których kryła się tajemnica ich serdecznych marzeń i jedynej dążeń w życiu, poza nauką. Nie namyślając się wiele i skierowali swe kroki wprost do pokoju Bajca, w którym zastali już i jego i Baca. Bajc w mundurze strzeleckim. Bac natomiast w galowym stroju Drużyny Bartoszewych. Obaj byli odpowiednio dostojni i poważni. Nowi przybysze nie speszyli ich wcale, więc prowadzili swą rozmowę dalej.

— Ja ci mówię, Bacu, — prawi Bajc, — że w polityce zaczyna być gorąco. Coś z Austrią niewyrażnie, kiedy zaczynają tańczyć koło nas czardasza na jedwabnym dywaniku. Wiadziałeś przecież ile nam dali karabinów. Ale ja w nich nie wierzę, bo równocześnie, aby sobie zabezpieczyć dwa fronty, szczują Ukraińców na polskich bojowników. Z tego może być sos. Nie mówię już o zamordowaniu Namiestnika Potockiego, ale ten skrytobójczy zamach na profesora Butkiewicza? To przecież haniebna prowokacja, to rzucenie rękawicy w twarz!

— Czuję tę akcję ukraińską najlepiej na wsi, — dorzucił Bac. — Wśród moich, karnych dotychczas, Drużyn Bartoszewych, zaczął się jakiś ferment. Ale momentalnie ukręciłem hydrze leb i teraz mam spokój.

— Rzekomo Piłsudski zapowiedział na sobotę nocne ćwiczenia? — pyta któryś z przybyłych chłopaków.

— Tak, w sobotę, o 4-ej po południu zbiórka Związku Strzeleckiego w mundurach i pełnym ekwipunku polowym. Karabiny dostaniecie na miejscu. Będzie to pierwsza większa próba naszej sprawności bojowej. Żywność zabrać na dwa dni. I gwarzyli dalej.

W sobotę zaś wyruszyli na pola okoliczne zwarte oddziały strzeleckie. Szła młodzież ochotczo, pełna zapału i animuszu. Coś ich aż ponosiło. Założenie taktyczne wykonywali sprawnie, by się pochwalić przed czujnym okiem Komendanta, iż pamiętają doskonale Jego nauki, że pierwsze wykłady o polskiej sile zbrojnej i polskim niezwalczonym wojału.

Gdzieś dopiero w niedzielę nad ranem skończyły się te ćwiczenia polowe. Choć przemokli do nitki ostatnie, choć w błocie unurzani, nie mogli nieraz siebie wzajemnie poznać, — humor ich nie opuszczał i tryskał na biwaku srebrnymi racami, niczem perły musującego szampa.

Po oczyszczeniu się, śniadaniu i krótkim odpoczynku, znowu zbiórka. Pomaszerowano teraz pod Winniki, gdzie grupowały się wszystkie oddziały, celem wysłuchania mszy polowej, którą odprawił ks. biskup Bandurski, złotoustny kaznodzieja i niezwalczony bojownik o sprawę polską.

A potem przysięga... Nie powtarzano głośno formułą ustalonej rot, nie spełniano surowego nakazu żołnierskiego. To tylko biskup Bandurski w cudownym swem natchnieniu, zaprzysięgał wszystkich na wieczną walkę przeciw trzem zaborcom, na wytrwanie aż do ostatniej kropli krwi, na śmierć chwalebna, na bój o zmartwychwstanie Ojczyzny.

I powtórzyli żołnierze radosnym chórem „Tak nam dopomóż Bóg!”

Gdy tegoż dnia, w słotne, niedzielne południe, po defiladzie przed Piłsudskim i sztabem dostojników konspiracyjnych, wkroczyły na ulice Lwowa karne oddziały strzeleckie, z pieśnią na ustach, ludzie dziwili się. Przystawano na chodnikach i pytano: co to jest?

Ktoś z tłumu objaśnił:

— Kadry Wojska Polskiego!

A echo jakiegoś bojaźliwego odzwekło mu:

— Szaleńcy!

czyni to tylko dlatego, by na ich gruzach zbudować nowe, lepsze.

Oczywiście radykalizm młodzieży w takiej postaci nie powstał odrazu. Długie lata kłębią się energii młodych w ciasnych granicach utartych formuł działania i kategorii myślenia, błędzenia po manowcach bezkrytycznej fantazji minęły, aż zdołał się on skryształizować w tej postaci, w jakiej dziś występuje. Zasluga niewątpliwa i doniosła pomyślnego i szybkiego zakończenia tego procesu stwarzenia trwałych i podniosłych ideałów społecznych młodego pokolenia, należy bezwzględnie w całości do ruchu młodolegjonowego.

Już samo pojawienie się Legjonu Młodych na arenie życia politycznego młodzieży, zmusiło inne organizacje do jasnego sprecyzowania swych „ideologii”. Zaś podniosłe, a rzetelne zasady ideowe ruchu młodolegjonowego tak jaskrawo odcięły się od lichoty bogoojczyźnianych frazesów i liberalno-demokratycznych komunałów, że porwać musiały za sobą tych wszystkich, co uczciwie umieją myśleć i czuć po polsku.

Radykalizm młodolegjonowy, który jest zasadniczym podłożem ideologii Legjonu, ma charakter nawskroś narodowy. Jego nacjonalizm odcina się bezwzględnie zarówno od międzynarodówek, niskich interesów i szkodliwych eksperymentów, jak i naszych własnych, „narodowych”, bezmyślnych awantur i tępych hasel. W dziedzinie religijno-obyczajowej dąży do usunięcia wpływów politycznych i materialistycznych z organizacji życia duchowego. W ten sposób można jedynie uchronić je przed zbezczeszczeniem przez cynizm i obłudę, żerujące dziś bezkarnie w wielu jego dziedzinach. W życiu społecznym i gospodar-

czem pragnie zagwarantować należyte stanowisko dla świata pracy.

Takie wyraźne i zdecydowane postawienie sprawy doprowadziło do daleko idących przesunięć w ugrupowaniu sił politycznych na terenie młodych. Starte zostały doszczętnie niemal wpływowe niegdyś organizacje socjalistyczne i „demokratyczne”. Wśród młodych endeków nastąpiło gruntowne zdezorientowanie. Wodzowie „Młodzieży Wszepolskiej” i „Związku Młodych Narodowców” od paru miesięcy nagwałt przestawiają swą „ideologię” na „radykalizm”, mętawy wprowadzili do niczego nieobowiązujący, ale noszący tę nazwę, byle tylko ratować przed ostateczną zagładą, swe lukratywne wpływy na uciekające od nich masy.

Ale naturalnego rozwoju wydarzeń powstrzymać nie można. Tak samo, jak nie zahamuje go nieuczciwa akcja, prowadzona przez ludzi ze starszego pokolenia, w których interesie leży zwalczanie samodzielnego prądu wśród młodzieży lub którzy zostali mylnie poinformowani o istocie tych prądów.

Zarówno bowiem, szerokie rzesze młodzieży, jak i część starszej generacji zgrupowana w obozie Marszałka wie dobrze, co sądzić należy o radykalizmie ruchu młodolegjonowego. Wiedzą oni znakomicie, że radykalizm ten nie jest ani najwymownym porywem niedowarzonych śmiałków, ani wyspekulowanym pomysłem ciasnych doktrynerów. Że natomiast jest on wyrazem męskiej i zrównoważonej, a uczciwej zarazem postawy wobec zagadnień bieżącego życia politycznego.

Basiński Euzebjusz

Może pierwszy raz padło wówczas to nieufne słowo, które miało dosadnie określić chwilowy stan czczy. Austria wielka, Niemcy mocne, Rosja niezmierzona. Na każde skinienie ich stoją tysiące gotowych, uzbrojonych i wyćwiczonej pulków. A tym zachciewa się Wojska Polskiego! Może nawet marzą o wojnie? Z kim? Garstka to przecież, na palcach policzyć można, piękne wojsko do warty honorowej przed „Bożym Grobem”, — ale niech tylko nie dają się porwać fantazji, bo i młodego życia szkoda i na nic ich szaleńcze plany.

Nieufnym odpowiadały z oddali mocno słowa piosenki:

„Hej Strzelcy wraze,  
nad nami Orzeł Biały!

Kiwali ludzie głowami i rozchodzili się domów, by w skrytości ducha rozwayać ten ewenement dnia. I niejedno serce zapytało trwożliwie:

— A może?

Tymczasem na Bałkanach wrzało, ruszało się, kottlowało tak jak w garnku. Słychać już było groźne pomruki — niesamowity jakiś nastrój wisiał nad całą Europą. Dom Techników we Lwowie coraz bardziej zaludniał się ludźmi nerwowo podnieconymi. Z Warszawy nawet przybył jakiś kurjer i przywiózł poufną wiadomość. Powietrze, naładowane elektrycznością, aż zapierało oddech. Oczy mimowoli spoglądały na horyzont, czy nie nadciąga burza.

Aż padł grom!

Setki chłopaków rozbiegło się po mieście z jednym wielkim okrzykiem:

— Nadzwyczajny dodatek! Następca tronu zamordowany w Sarajewie!

Niektórym przerażenie zdławiło słowa w gardle, — niektórzy natomiast z ulgą odetchnęli.

I teraz szybko już rozwijają się wypadki.

Casus belli... Ultimatum... Nie przyjęte... Ściągnięcie ambasadorów...

Wojna! Wojna! Wojna!!!

U rozstajnych dróg zapalono smolne wici, — na ulicach miasta wyklejono olbrzymie afisze, zaczynające się od słów: Do moich ludów! — Zapelnily się koszary nowozacigłymi, pędziły pociągi transportowe na front, roznamiętniła się ołtarność społeczeństwa.

Zaś w Domu Techników opustoszało. Zostały tylko książki, skryptów trochę, kilka rysownic i wspomnienie o chłopach młodych, co dopiero wracali w życie, co z krynicy nauki czerpać zaledwie zaczęli, a już byli tak zdecydowani,

tak nieprawdopodobnie dojrzały. Wygasło ognisko w kuchni Bratniaka. Bo i dla kogo? Wszyscy pojechali do Krakowa.

Za kilka dni radosna wiadomość. Związek Strzelecki i Drużyna Strzeleckie zbratane! Stworzono Legjony Polskie, pod wodzą Józefa Piłsudskiego na walkę z pierwszym wrogiem, Rosją. Ochotników coraz więcej... kompanje... bataljony...

I znowu wieść, że pierwszy patrol ułański Legjonów przekroczył granicę rosyjską, powalając nienawistne słupy, Bełlina-Prażmowski, Bończa-Karwacki, Hanka-Kulesza, Jabłoński, Gołuchowski, Skrzyński-Kmicic. Radość wyciskała lzy z powiek.

A potem szósty sierpnia 1914 roku... Potem pierwsza Kadrowa... Potem Miechow, chrzest ognia.

Entuzjazm tłumów rósł do nieprawdopodobnych rozmiarów. Pod Pomnikiem Mickiewicza we Lwowie odruchowo zupełnie zebrali się tysiące ludzi. Z Krakowa przyjechał jakiś akademik, który w płomiennych słowach referował ten pierwszy bój, rzucając hasło: Kujmy broń!

Zorganizowano werbunek. Setki chłopaków rzucali domy swe, czy chaty, wdziewało mundur strzelecki. Pęczniały szeregi. Matki płakały, lecz błogosławiły, bo zrodził się naprawdę marzony cud legionów, Wojska Polskiego.

Tylko malkontenci, a może tchórze operowali ciągle jednym frazesem:

— Szaleńcy...

Gdy przyszedł rok 1918-ty i pamiętny wszystkim dzień, w dzień 27-go stanęły do walki z prusakami również zastępy młodzieży, entuzjastycznie witającej jutrenkę swobody. Padal na ulicach najcudniejszy kwiat życia. lecz padły też pod stopy polskich junaków butne piketlauby pruskie.

Ich też określali starsi, ujęci w karby niemieckiego drylu, a nie wierzący w sukces walki, tem tragicznym słowem: — Szaleńcy!

A dziś, po latach walk powstańczych, plebiscytów, Szczytu piornej, Huszt, Marmarosz-Sziget, czy Magdeburga, w muzeach oglądamy błękity strzeleckie, lub szare mundury rewolucyjnej Wielkopolskiej, stroje Bohaterów.

I ci, co od książek wówczas oderwali się dla Ojczyzny, a dożyli, z radością patrzają teraz na spadkobierców swego testamentu, na rozwijający się w zawrotnym pędzie Legjon Młodych.

— Nie zrażajcie się, — mówią młodym, — nie słuchajciecie słów lekkliwych i od goryczy się nie uchylajcie. Taką już jest rzeczą kolej. Teraz zwą was szaleńcami, — ale po latach, gdy zubożenie wasze dojrzejże, zmieni się to słowo na inne. Będziecie Bohaterami.